



Czasopismo Straży Granicznej

T R E Ś Ć: Kazimierz Paszkowski: Krzyż przy granicznym głazie. — Kolczasta granica. — J. Misiewicz: Fałszerstwa dokumentów. — K. Kosiński: Poświęcenie grobów żołnierskich w Chorzelach. — W 600 Rocznicę bitwy pod Płowcami. — M. Wasilewski, podkom: Złodzieje kieszonkowi. — Z życia Straży Gran. — Z cyklu dramatów szpiegowskich. — Klaudjusz Orval: Ucieczka przez granicę. — Z kraju i ze świata. — Poradnik bibliotekarski. — Odpowiedzi Redakcji.

KRZYŻ PRZY GRANICZNYM GŁAZIE

Ząb czasu ściera pomniki sławy, lecz, utrwała je i przekazuje potomności ludzka pamięć. Każdy wielki czyn, przeistacza się w legendę i w pieśń, która jest odwieczna jak świat, jak poszum świerków na pantyrskiej przełęczy, gdzie II Brygada Legjonów Polskich wyrębywała sobie drogę przez najdziksze i niedostępne ostępy wschodnich Karpat, by jesienią 1914 r. przedrzeć się z ziemi węgierskiej do wschodniej Małopolski, zalanej wówczas przez wojska rosyjskie. Wycinano najpiękniejsze drzewa i układano je obok siebie, tworząc w ten jedyny sposób słynną dziś „Drogę Legjonów”. Gdy osiągnięto szczyt góry Rogodzy, postawiono na nim na pamiątkę Legjonowego trudu prosty, drewniany krzyż, na którym legjonista Adam Szania, dziś sierżant wyrył bagnetem znany czterowiersz:

**„MŁODZIEŻY POLSKA, PATRZ NA TEN KRZYŻ!
LEGJONY POLSKIE DŹWIGNĘŁY GO WZWYŻ,
PRZECHODZĄC GÓRY, LASY I WAŁY
DLA CIEBIE POLSKO I DLA TWEJ CHWAŁY!”**

Tylko wielki entuzjazm i patriotyzm mógł wykrzesać wtedy z prostego żołnierskiego serca taki napis, że go utrwała pamięć ludzka i przekazała pokoleniom.

Czas zniszczył ten krzyż po wojnie, jak również i drugi, który powstał w r. 1925, staraniem naszej Komisji granicznej.

Droga Legjonów prowadzi od dzikiej miejscowości Holzschlaghaus w górę, na szczyt Rogodzy i koń-

czy się w Rafajłowej. Po jej ukończeniu, w jesieni 1914, przeszła II Brygada Legjonów z Węgier do Małopolski Wschodniej, wkraczając na teren walk. Żołnierski trud opłacił się sowicie. Żelazna Brygada w kampanii wojennej 1914 — 15 okryła się nieśmiertelną sławą.

Potem, po latach wojny, nieraz nam starym żołnierzom II Brygady przyszło podumać i potęsknić nad pomnikami sławy. Czas leci i wrywa ludzkiej pamięci fragmenty tak drogiej nam przeszłości. Bo to nie tylko w nas, ale w sercu każdego Polaka powinien żyć pietyzm i kult dla Legjonowej epopei i dla pamiątek po niej pozostałych.

Dnia 6 września b. r. odbyła się tu podniosła i podwójna uroczystość: poświęcenie nowego żelaznego krzyża na przełęczy pantyrskiej oraz poświęcenie pomnika poległych legjonistów pod kościółkiem w Rafajłowej. Inicjatywę rzucił nadwórniański dzielny starosta Franciszek Sokół, sam legjonista, który przy pomocy inspektora powiatu Leona Walickiego, również legjonisty, oraz miejscowego obywatelstwa, doprowadził dzieło do końca. Ufundowano na przełęczy pantyrskiej duży, żelazny krzyż na cokole z dzikiego kamienia, łącznej wysokości 11 metrów, oraz zbudowano przed kościółkiem w Rafajłowej pomnik dla uczczenia pamięci poległych legjonistów.

Wspaniały zaiste był to widok, jak uformowany pochód ruszył na czele orkiestry wojskowej na szczyt Rogodzy, na poświęcenie nowego krzyża. Miejscowy Związek Legjonistów reprezentował Dr. Kuczera, Ko-

to Oficerów b. II Brygady płk. rez. Dr. Stefanowski, przybył również poczet sztandarowy 3 p. p. Leg. z dużą liczbą oficerów b. legionistów i Strzelców. Straż Graniczną reprezentował godnie oddział z Rafajłowej. Szczególną uwagę zwracał niezwykle tłumny udział barwnie ubranych miejscowych Hucułów, którzy spontanicznie przyłączyli się do Legionów i brali udział w całej kampanji II Brygady. Podniosłe kazanie wygłosił ks. Smaczniak, wspominali dawne boje płk. Parafiński i Stefanowski, a starosta Sokół w obszernym przemówieniu zachęcał do dalszej zgodnej współpracy Hucułów z Polakami, dla dobra Rzeczypospolitej, wznosząc w końcu okrzyk na cześć pana Prezydenta i Marszałka Piłsudskiego, który licznie zgromadzeni przyjęli serdecznym oddźwiękiem. Warto zaznaczyć, że w powiecie nadwórniańskim nie istnieje problem ukraiński, polityka zgodnej współpracy Hucułów z Polakami jest tam tak umiejętnie i mądrze prowadzona, że może być przykładem dla innych powiatów Małopolski wschodniej, gdzie tak często spotykamy się z akcją sabotażową i wrogim stosunkiem do naszych władz, ze strony szaleńców, uważających

siebie za ukraińców. Dzielny i niepospolity starosta nadwórniański Sokół, reprezentuje godnie powagę Rzeczypospolitej w powierzonym mu powiecie i zasługuje na szczególne uznanie.

Nowy Krzyż Legionów stoi przy samym słupie granicznym, tak że połowa Drogi Legionów należy obecnie do Czechosłowacji, dawniej zaś przynależna była do Węgier. Odległy od Nadwórnej jakieś 50 km., będzie niewątpliwie miejscem stałych pielgrzymek pokoleń, które wyrosły już w Polsce niepodległej, jako trwałe, rozpięte w górach symbol męczeństwa i tułaczki pierwszych polskich żołnierzy Karpackiej Żelaznej Brygady, którzy szli na bój i na śmierć z ziemi węgierskiej do Polski.

KAZIMIERZ PASZKOWSKI.

KOLCZASTA GRANICA

W jednym z warszawskich dzienników opisyje p. Janusz Makarczyk swoją podróż po Bułgarii, Jugosławji i Grecji, urywek której, ze względu na charakterystyczne stosunki na pograniczu bułgarsko - jugosłowiańskim, przytaczamy.

Pogmatwany, szeroki pas kolczastego drutu, podtrzymywanego przez żelazne paliki, wmurowane cementem w grunt, ciągnie się, jak okiem sięgnąć, na lewo i prawo. Za nim widać doły. Jest ich dużo. W każdy dół wbity zaostrowany pal, a w odległości stu metrów od siebie wkopano w ziemię stróżówki, gdzie nocą czatuje pies policyjny i dwóch żołnierzy. Co trzysta metrów betonowy domek z wysoką wieżą, na której przez całą dobę wartuje żołnierz.

Za pierwszym zasiękiem, w betonowych domkach, rozmieszczonych w szachownice są jeszcze trzy linje, na których kwaterują oddziały piechoty i żandarmerji.

Wokoło majestat gór; szczyty ciągną się uszykowane w nierówne szeregi, strzelają w niebo, pnąc się ku słońcu. Na puszystym zieleniu zbocz pasterz nuci piosenkę, strzegąc stada owiec. Gdy owce zbliżają się zbyt blisko do zasięków z drutu, do dołów, z wyostrzonymi palami i domów strażniczych, psy wszczynają alarm, powtarzany przez górskie echa. Co trzysta metrów stoi strażniczy dom, słychać wyraźnie psie ujadanie, psy ze strażnic sąsiednich wtórują i tak, wzdłuż całej granicy wiadomo, że ktoś zbliżył się do kolczastego drutu, dzielącego dwa słowiańskie narody: Bułgarów i Jugosłowian.

Po stronie bułgarskiej mieszka w małym, lichym domku pięciu żołnierzy; nieliczne strażnice stoją w odległości, niekiedy, paru kilometrów.

Dziwną granicą zagrozdził się Jugosłowianie od Bułgarów. Czyżby tu wojna zakończyła się wczoraj i nie zdołano jeszcze uprzątnąć zasięków? Nie. Wojna należy do przeszłości, a fortyfikacje graniczne wzniesiono już po zawarciu pokoju.



Poświęcenie nowego Krzyża Legionów na Przełęczy Pantyrskiej w dniu 6.IX.1931 r.

FALSZERSTWA DOKUMENTÓW

Mając ciągle do czynienia z przeglądaniem dokumentów, Straż Graniczna ma wiele sposobności do spotykania się z dokumentami fałszowanymi. Jeśli to są przeróbki niezdarne, widoczne już na pierwszy rzut oka, to sprawa jest zupełnie prosta. Rzecz się jednak komplikuje, gdy chodzi o przeróbki staranniejsze, dokonane ze znajomością rzeczy. Tu jednak przychodzą, na szczęście, w pomoc, nowoczesne środki laboratoryjne, przy pomocy których można wykrywać nawet najbardziej sprytnie dokonane fałszerstwa.

Zacznijmy od prostego przerobienia jedynki na czwórkę. Jest to zabieg tak prosty, że podjąć go może, zdawałoby się, każdy, z pełnym przeświadczeniem, że uczyni to w sposób, którego nie wykryje nawet najwprawniejsze oko. Temu zaprzeczyć nie można, jeśli chodzi o rozpoznanie gołym okiem. Jednak zdjęcie mikrofotograficzne, które daje obraz podejrzanego fragmentu w bardzo dużym powiększeniu, wykaże z łatwością, że łamana linja, którą nadano jedynce wygląd czwórki, ma przy silnym powiększeniu wygląd jakby złamanej zapałki, położonej swym jednym końcem na zapałce pionowej: stąd prosty wniosek, że linja łamana została napisana później, podczas gdy normalnie pisze się czwórkę, stawiając najpierw kątowny zakręt, następnie dopiero dopisując doń linję pionową. Powiedzmy jednak, że ten tok rozumowania może być zawodny względnie niewystarczający do postawienia ostatecznego wniosku. Przypuśćmy też, że dopisany fragment dokumentu przypadł w ten sposób, że któraś z jego linii przecina linję złamania, jaka powstaje po złożeniu papieru dla łatwiejszego przechowywania go. W tym wypadku mamy do rozporządzenia drugi środek rozpoznawczy, który jest oparty na następującym prostym rozumowaniu: to, co zostało dopisane później — dokonane być musiało po złożeniu dokumentu; jeśli więc dopisany tekst przecina w którym punkcie linję złamania papieru, to w tym miejscu, które nabrało wskutek tego złamania znamion bibulastości, musiało nastąpić rozlanie się atramentu, które jeśli nawet nie jest widoczne gołym okiem, to wykryte zostanie przez mikrofotografię. Tych i tym podobnych prostych sposobów rozpoznawczych jest wiele. Jeśliby jednak każdy z nich zawiódł, to pozostają jeszcze promienie ultrafioletowe i odczynniki chemiczne, których obraz ciekawego i różnorodnego zastosowania zaraz nakreślimy.

W naszym Muzeum Policyjnym znajduje się, można powiedzieć, klasyczny eksponat, obrazujący sfałszowanie dokumentu drogą dopisań. Ten, który go spreparował, ominął przemyślnie wszelkie sidła, jakimi grozi współczesny stan mikrofotografji: nie pozwolił sobie na żadne zakreślenie nową linją tekstu dawnego, skrupulatnie obszedł każde załamanie pa-

pieru i t. d. Pomimo to, zwykłe oświetlenie dokumentu promieniami ultrafioletowymi zdradziło dopiski: chociaż bowiem dla dopisania dobrano ołówki o idealnie tożsamym odcieniu, to jednak drobne różnice składu chemicznego obu ołówków sprawiły, że w świetle promieni ultrafioletowych, tekst dawny nabrał odcienia oczywiście różniącego go od tekstu dopisanego.

Jednak nietylko do wykrywania tekstu dopisanego, ale również do wywoływania tekstu usuniętego służą promienie ultrafioletowe. Że niejaki bodajże Adolf Szwarz miał zupełnie autentyczny paszport, to rzecz godziwa i naturalna — gorzej jednak, że inny Szwarz, różniący się odeń imieniem, powiedzmy Izydora, doszedłszy do posiadania tego paszportu, postanowił go zużytkować dla siebie. Mniejsza o to, jak sobie poradził z przerobieniem w paszporcie imienia i zamianieniem fotografii — dość, że dla tem większej pewności postanowił zamienić również i podpis własnoręczny prawowitego posiadacza paszportu na swój własny. Wywabiwszy chemicznie dawny podpis, podpisał się na opróżnionem miejscu w sposób zamasysty i mógł być ze swego dzieła zadowolony, gdyż rzecz była zrobiona rzeczywiście kunsztownie. Gdy jednak wiosną roku ubiegłego zetknął się z jakiejś przyczyną z policją w Tczewie, ta odniósłszy się nieufnie do szeregu okoliczności, dotyczących osoby Izydora Szwarca, nabrała wątpliwości i co do jego paszportu. Przesławszy na skutek tego, zakwestjonowany paszport do policyjnego laboratorium w Warszawie, miała tę miłą satysfakcję, że przecucia jej nie były płonne, bowiem pod działaniem promieni ultrafioletowych, — obok podpisu ostatniego wystąpił podpis dawny, wprowadzie w tonie bardzo wyblakłym, dostatecznie jednak wyraźnym dla zadokumentowania prawa pierwszeństwa wobec późniejszego intruza. Mają zresztą promienie ultrafioletowe nietylko dobroczynną właściwość wywoływania wywabionych chemicznie tekstów *atramentowych*, ale nawet pisanych *zwykłym ołówkiem* (nawet nieatramentowym), a wytartych następnie gumą: pomimo bowiem skrupulatnego wytarcia gumą, pozostają na papierze miniaturowe wgłębienia od wodzenia po nim ołówkiem oraz drobnutki cząsteczki grafitu, silniej wtłoczone w papier, które to ślady pod wpływem promieni i silnego powiększenia fotograficznego, sporządzonego w oświetleniu tych promieni, występują wcale wyraźnie.

Z ciekawym przypadkiem zastosowania promieni ultrafioletowych, choć nie dla celów śledczych, miał do czynienia w czasie wojny światowej Gabinet Sądowo-Technicznej Ekspertyzy w Belgradzie. Pewien posiadacz weksłu schował go podczas okupacji niemieckiej do skrytki, którą sporządził sobie w ziemi. Gdy stosunki się uspokoiły i gdy w dodatku na skutek tego uspokojenia powstała jakaś możliwość uzyskania

należności wekslowej, wydobyl dokument ze schowka, przekonal się jednak, że tekst, choć był pisany atramentowym ołówkiem, wyblakł do tego stopnia, że nie można było na nim nic wyczytać. Pomimo to, ufny tylko w słuszność swej sprawy, przedstawił ten, zdawałoby się beznadziejny, dokument — sądowi. Na żądanie stron sąd przesłał nieczytelny weksel do Gabinetu Ekspertyzy, któremu po zastosowaniu promieni ultrafioletowych udało się odtworzyć zanikły tekst.

Znacznie trudniejsze jest odtworzenie tekstów wydrapanych: tu już z sukursem muszą przyjść promieniom zabiegi chemiczne, nieraz bardzo skomplikowane — jednak w rezultacie rzecz nie jest nieosiągalna. Gdyby ktoś w tym względzie miał jakieś wątpliwości, przekona go z łatwością następujący wypadek opublikowany przez jednego z najwybitniejszych kryminologów francuskich. Podmiotem usiłowanego oszustwa był pewien kupiec, od którego domagano się uiszczenia całej sumy wystawionej na dokumencie, podczas gdy napastowany w ten sposób twierdził, że większą część należności uiscił, odnotowawszy to na odwrocie dokumentu. Cóż jednak z tego, kiedy odwrotna strona zobowiązania była czysta. Gdy wreszcie poddano dokument badaniu w laboratorium, przekonano się, że zbiegły fałszerz dla unicestwienia tekstu na odwrocie zastosował aż trzy środki: wyskrobał go, następnie zamazał dla pewności fioletowym atramentem, a na dobitkę zakleił papierem. Sytuacja była kłopotliwa: gdyby te zabiegi miały miejsce na samym dokumencie, możnaby domniemanego fałszerza szachować grozą odpowiedzialności za *sam fakt* fałszerstwa; ponieważ jednak odwrotna strona zobowiązania nie ma charakteru dokumentu, przeto mógł fałszerz swobodnie twierdzić, że wolno mu przecież na odwrocie zarówno wyskrobywać zanieczyszczenia, jak i kreślić na nim, ile mu się żywnie spodoba, jak wreszcie dla zwiększenia trwałości podkleić dokument. W tem wszystkim mógł jednak mieć rację tylko tak długo, dopóki nie zastosowano w laboratorium kąpieli w siarczku amoniaku, pod której wpływem wystąpiły fragmenty wyskrobanych wyrazów, dopóki odpowiednie prześwietlenie nie zneutralizowało przeszkody w postaci naklejonego papieru, dopóki względna nieczułość pewnych klisz fotograficznych na kolor fioletowy nie zmniejszyła znaczenia nakreśleń. Po zastosowaniu tych zabiegów wystąpiło pokwitowanie, które było dowodem częściowego uregulowania należności, mianowicie w kwocie 800 franków.

Dla podrobienia czyjegoś podpisu niema nic prostszego nad przekalkowanie na pożądanym dokumencie oryginalnego i staranne oprowadzenie tak sporządzonego wzoru atramentem. Bezsprzecznie! Jednak niema tu również nic bardziej złudnego nad mniemanie, że wykrycie fałszerstwa takiego podpisu stanowi jakąś trudność dla laboranta. Wszak nawet najbardziej skrupulatne wytarcie wzorca kalko-

wego pozostawia ślady, widoczne pod promieniami ultrafioletowymi, a trzeba na niekorzyść fałszerza dodać tu jeszcze pewne drżenie ręki, których niema przy pewnie stawianym podpisie autentycznym, a które muszą mieć miejsce przy powolnym rysowaniu po wzorze, a dalej konieczność poczynienia pewnych poprawek w rysowanym podpisie. Przypuśćmy jednak, że wszystko to laboranta zawiedzie. Wówczas ma on jeszcze cały arsenał środków innych — choćby ten, który został przez nasze laboratorium policyjne zastosowany przy fałszerstwie podpisu na czeku, jakiego dopuścił się w roku ubiegłym urzędnik Banku Gospodarstwa Krajowego. Słotografowano dwa czeki z podpisem podejrzanym i bezsprzecznie autentycznym, utrzymując zdjęcia *w jednej skali*. Otrzymały w ten sposób materiał zbadano nie drogą porównania odbitek fotograficznych a klisz, których przezroczystość pozwalała na nałożenie jednego podpisu na drugi. I oto okazało się, że obydwa podpisy przylegają do siebie idealnie, rzecz co najmniej nieprawdopodobna przy podpisywaniu przez osobę właściwą, która wszak za każdym podpisywaniem się inaczej podpis rozciągnie, czy skupi, dokonając literami większymi czy mniejszymi; że podpis był skalkowany, wskazywał pozatem i ten szczegół, że fałszerz, bezwiednie zresztą przesadzając w dokładności, przekalkował nawet pewien charakterystyczny przecinek, który wprawdzie był wyjątkowo w podpisie, na jakim się wzorował, którego jednak autentyczny podpisujący zazwyczaj nie stawiał.

Rozwój środków, jakie nauka stosuje przy rozpoznawaniu fałszerstw, dopinguje z natury rzeczy fałszerzy do wynajdowania coraz to doskonalszych sposobów fałszowania, spotkać też można wśród tych pomysłów szczególnie przemyślnie. O takim specjalnie dowcipnym sposobie sygnalizował naprzykład w swoim czasie wspomniany już wybitny kryminolog francuski. Kuzyn niejakiego pana La Bousiniera, pominięty przezeń w testamencie, postanowił rzecz tę naprawić drogą sfałszowania ostatniej woli krewnego. W tym celu, posiadając sporą paczkę listów zmarłego, powycinał z nich potrzebne mu zwroty, wyrazy a nawet litery i z tak uzyskanych fragmentów własnoręcznego pisma testatora zestawiał sobie pożądaną treść, drogą odpowiedniego naklejania wycinków na czysty papier. Następnie skojarzył się z rytownikiem, który mu sporządził z tego odbitekę na papierze stemplowym sposobem litograficznym, przy którego użyciu zatraciły się ślady naklejenia, a pozostał tylko sam tekst. Sąd, któremu przedstawiono „dokument”, dał się nawet podejść: rzecz rozbiła się tylko o rytownika, który za skąpo wynagrodzony — wydał przez zemstę fałszerza. Drugi wypadek podawany przez tegoż francuskiego kryminologa, dotyczący podobnie spreparowanego dokumentu, doszedł jednak do laboratorium, któ-

re zgotowało mu w swym przybytku niesławny koniec. Pomimo bowiem wielkich zalet, metody fałszowania dokumentów drogą zestawienia ich z autentycznych fragmentów pisma, ma ona i tę nieuniknioną, a jednocześnie wielką wadę, że fragmenty wykrojone z różnych tekstów wykazują przy połączeniu różnorodność wysokości i szerokości pisma oraz wzajemnego położenia względem siebie — jednym słowem typowe właściwości zlepku, które w każdym bądź razie przy silnym powiększeniu ujawniają się w całej okazałości.

Podane powyżej przykłady dowodzą, że nawet najsprytniej dokonane fałszerstwo jest możliwe do wykrycia dla laboratorium, uposażonego w odpowiednie przyrządy. Laboratorium takie posiadamy: mieści się ono przy Centrali Służby Śledczej Policji Państwowej w Warszawie, przeprowadzając ekspertyzy nie tylko z zakresu fałszerstw, ale i z dziedziny wielu innych przestępstw.

J. MISIEWICZ

POŚWIĘCENIE GROBÓW ŻOŁNIERSKICH W CHORZELACH

W dniu 23 sierpnia b. r. w Chorzelach odbyło się uroczyste poświęcenie grobów poległych przed jedenastu laty w tymże samym dniu żołnierzy brygady syberyjskiej w walce z bolszewikami o m. Chorzele. Groby te bowiem dopiero w roku bieżącym dzięki inicjatywie Insp. Millera Bernarda, uczestnika walk brygady syberyjskiej i staraniom komisariatu Str. Gr. „Chorzele” zostały doprowadzone do porządku, trwałego zakonserwowania i estetycznego wyglądu.

Uroczystość poświęcenia chorzelskich grobów żołnierskich wypadła bardzo podniosłe; wzięło w niej udział całe społeczeństwo miejscowe i okoliczne, przedstawiciele władz powiatowych, delegacja 82 p. p. z majorem Josztem na czele, delegat 13 p. p., mjr. Lewicz — Dyrektor Okręgowego Urzędu P. W. i W. F., Mazowiecki Inspektor Okręgowy Str. Gr. Kulikowski wraz z 5-ciomą oficerami, orkiestra 13 p. p., zwarty oddział Straży Granicznej, kompanja „Strzelca”, organizacje Straży Pożarnych z własną orkiestrą i organizacje społeczne. 83 p. p. był reprezentowany przez Insp. Millera. Na cmentarzu modły odprawił proboszcz parafji chorzelskiej ks. Krysiak, poczem przedstawiciele władz, wojska i miejscowego społeczeństwa wygłosili okolicznościowe mowy. Chór Straży Granicznej odśpiewał „W mogile ciemnej” i żołnierską piosenkę o grobie nieznanego żołnierza. Na grobach złożono liczne wieńce. Po uroczystości na cmentarzu odbyła się defilada oddziałów zmarłych, którą przyjął mjr. Lewicz od dowódcy całości pkm. Rosińskiego Kazimierza.

W tym krótkim opisie wyczerpuje się przebieg uroczystości, niemniej jednak należy wspomnieć o żołnierzach, których ziemskie powłoki kryje poświęcona wspólna mogiła.

Spoczęli w niej żołnierze ochotnicy brygady syberyjskiej, sformowanej z resztek 5-tej Dywizji Syberyjskiej.

Synowie i wnukowie polskich bojowników - zesłańców lub synowie różnych ziem Polski, których tułaczka i burza wojny światowej zawiodła w zaśniewane przestrzenie i tajgi Sybiru, — wiedzeni pędem

tęsknoty i wielkiem ukochaniem Ojczyzny przybyli w dniu 2 lipca 1920 r. w 200 oficerów i 1.000 szeregowych na statku „Jarosław” do Polski, którą wielu z nich dopiero poraz pierwszy widziało własnymi oczyma. Sytuacja na froncie północno-wschodnim



Pomnik na grobie żołnierzy Dywizji Syberyjskiej w Chorzelach.

i stan operacyj wojennych nie zezwoliły im na dłuższy wypoczynek; sformowano z nich jedną brygadę piechoty, nazwaną „syberyjską”, w składzie 2-ch pułków piechoty: 1 Syb. p. p. (obecnie 82 p. p.) pod dowództwem mjr. Dindorf-Ankowicza (obecnie płk. i dowódcy piechoty dywizyjnej 30 D. O.) i 2 Syb. p. p. (obecnie 83 p. p.) pod dowództwem kpt. Werobeja (obecnie płk. i dowódcy 83 p. p.). Brygada ta weszła w skład armji gen. Sikorskiego i stoczywszy pierwszą swą w tym składzie bitwę w dniu 14 sierpnia 1920 roku pod wsią Borkowo, posuwała się zwycięsko

MUZEUM
Polskich
Formacji
Granicznych

im. mjr. WŁADYSŁAWA RAGINIA

mimo znacznych strat, wypierając nieprzyjacielskie oddziały z rejonu Nasielska i Nowego Miasta. W fazie tych walk przypadło brygadzie w udziale zadanie odcięcia w rejonie Chorzeli i Krzywowłogi Wielkiej odwrotu korpusowi Gaja, który dotarł aż do Działdowa i Brodnicy. Wykonując swe zadanie, Brygada Syberyjska tu właśnie, niemal że na samej granicy Państwa starła się z liczebnie dziesięciokrotnie większymi oddziałami bolszewickimi. W bitwach pod Krzywowłogą Wielką i Chorzalami (23/VIII 1920 roku), skrwawiona brygada postradała wielu ze swych żołnierzy. Pod Chorzalami zginął zarąbany szablami kozaków por. Karczewski, adjutant brygady i 73 szeregowych, z których jedynie kilkunastu ma swe ustalone nazwiska — reszta to ci bezimienni bohaterowie, pieczętujący nie sentymentem, lecz prostym żołnierskim Czynem swą miłość ku Ojczyźnie, — ci, którzy może nawet Ziemi własnej nie znając, przybyli z wygnania w jednym z najcięższych momentów i godnie i ochoczo stanęli w Jej potrzebie, by po długich latach niewoli i tułaczce znaleźć w Jej wolnym łonie dla siebie choć ciche odpoczywanie...

Opieka nad grobami poległych jest jednym z naj-

świętszych obowiązków wszystkich warstw społecznych, gdyż z jednej strony wyraża ona spłatę długu wdzięczności wobec tych, którzy krwi i życia daniną, zwałami własnych ciał kładli fundamenty pod Wolność i Całość Ojczyzny, — z drugiej zaś w postaci stwarzanych im pomników czyni ona widome znaki spełnionego obowiązku żołnierskiego dla potomnych, przekazując pamięć o bohaterskim wysiłku żołnierza z pokolenia w pokolenie. To też miło w danym wypadku stwierdzić, że stojący na straży granic Rzeczypospolitej żołnierz graniczny — bierze żywy i czynny udział w opiece nad grobami tych, co w krwawym trudzie i znoju legli u samego zarania Państwa w tychże granic obronie, — dba o to, by sława o nich stale żyła w pamięci mieszkańców pogranicza i tworzyła jasny przykład miłości ojczyzny i dobrze spełnionego obowiązku obywatelskiego.

Inicjatorom uporządkowania i poświęcenia chorzelskich grobów żołnierskich, a w szczególności p. Insp. Millerowi i p. Pkom. Świdierskiemu należy się słuszne uznanie.

K. KOSIŃSKI

W 600-ą Rocznicę bitwy pod Płowcami

27 września w pobliżu małej wioski kujawskiej, pod Płowcami, obchodzono uroczystość sześćsetnej rocznicy walnego zwycięstwa Łokietkowego nad Krzyżakami.

Sześćset lat temu! Ileż zmian zaszło od tego czasu! Wszystko przeszło, ale nienawiść plemienna została. Duch Krzyżacki w dalszym ciągu panuje — rycerze teutońscy zawsze głodni, krwi chciwi, w dalszym ciągu patrzą nienawistnym okiem na ziemię polskie.

Jak przed stuleciami, tak i dziś cała Polska musi czuć i być gotową w razie potrzeby do nowych Płowiec i nowego Grunwaldu.

Sześćset lat temu buty żołdaków krzyżackich deptały ziemię Kujawską i niszczyły dobra wielmożów świeckich i duchownych. Dobra biskupa Kujawskiego zniszczył miecz krzyżacki.

W lipcu 1331 r. marszałek Dietrich z Attenburga rusza z wojskiem na Polskę.

Ciągnie na Gniezno. Przez cały lipiec i sierpień miecz krzyżacki wisi nad karkiem polskim. Grody polskie dymią — z nastaniem wieczora świecą łuny pożarów krwawym blaskiem.

Nakło, Sieradz, Kalisz, Łęczyca w ogniu.

Oczy polskie zwracają się na Łokietka. Ten unika bitwy decydującej, lecz gdy tylko może — kąsa znie-nacka i szarpie nieprzyjaciela. Ale los gotował dumnemu Krzyżakowi ciosy.

Nadszedł wrzesień! Krzyżactwo, obciążone łupami, wlokło się wolno przez Kujawy ku granicy.

Między Radziejowem a Płowcami czyhał na Krzyżaków nieustraszony król Łokietek.

Zegar dziejowy wybił godzinę — 21 września 1331 r. Była to dla Krzyżaków godzina pogromu. Potężna armia Krzyżacka legła w krwi.

Siedemdziesięcioletni starzec — lecz jakże jeszcze młody duchem — zatriumfował.

Ale nie sądzone było Łokietkowi i Kujawom używać pokoju. Już w roku następnym, w samą niedzielę wielkanocną, po trzydniowym zaciętym szturmie, wtargnęli Krzyżacy do Brześcia Kujawskiego i zawładnęli Kujawami. 73-letni starzec patrzył z rozpaczą na utratę swojej ziemi.

Umierał z zaklinaniem na ustach, aby Kazimierz — wielki syn jego — żelazem i ogniem krzywd polskich na Krzyżakach dochodził.

Płowcy to pierwsze potężne zwycięstwo Polaków nad Zakonem.

To pierwsza wskazówka dla Polaków, że przy dobrej woli i wysiłku stać ich na wielkie czyny. Płowce przygotowały Grunwald.

27 września — zadumajmy się nad polami Płowieckimi. Niech duch poległych rycerzy na polach płowieckich ożywi w nas wiarę w przyszłość.

MUZEUM
Polskich
Formacji
Granicznych

ul. mjr. WŁADYSŁAWA RAGIŃSKA

Złodzieje kieszonkowi

Przystępując do napisania artykułu na temat złodziei kieszonkowych i ich sposobów okradania miałem przedewszystkiem na myśli ten cel, aby dać czytelnikom pewne wskazówki w jaki sposób ustrzec się kradzieży kieszonkowej. Ponieważ niejedyn z nas padł już ofiarą kieszonkowca, a zdarzyć się to może każdemu, o ile nie zachowa daleko idącej ostrożności, przeto podane w tym artykule wskazówki przyniosą pewną korzyść jeżeli je zapamiętamy. Jest przecież cała masa ludzi, którym nie zdarzył się ten wypadek. Dlaczego? — Dzięki temu, że znali tricki tego rodzaju przestępców i zawsze zachowywali się ze wskazaną ostrożnością. Widzimy, że właśnie najważniejszą rzeczą jest zapoznać się ze sposobami i zwyczajami kieszonkowców, a zatem będę się starał przytoczyć je w pewnej kolejności.

Najważniejszym czynnikiem dla kieszonkowca jest tłok. Jeśli uda mu się wypatrzeć godną zachodu ofiarę, to z braku tłoku przypadkowego, wywołuje przy pomocy pomocników — tłok sztuczny. Różne istnieją sposoby wywoływania sztucznego tłoku. Najważniejsze z nich i ogólnie znane to: wszczęcie kłótni z publicznością, bójki pomiędzy sobą, udawanie chorego, mdlejącego, epileptyka, pijanego, umysłowo chorego i t. p. Wogóle byle czem przestępca stara się wywołać zbiegowisko przygodnych gapiów i nimi otoczyć upatrzoną osobę.

O ile chodzi o wywołanie tłoku w jakimś lokalu publicznym, jak w teatrze, w kinie, wtedy są znane wypadki wykrzykiwania: „Pali się”, ewentualnie strzał z pistoletu lub inny jakiś wybuch, zapomocą którego wywołują panikę. Dowcipnym sposobem jest t. zw. okradanie „na wuja”. Polega ono na tem, że na upatrzonego jegomościa rzuca się kieszonkowiec z serdecznym okrzykiem powitalnym „Wuju” lub „Stryju”... ściska go i obcałowuje. W czasie tego serdecznego powitania kieszonkowiec opróżnia kieszeń „przygodnego kuzyna” zanim nastąpi przeproszenie go za nieporozumienie, spowodowane uderzającym podobieństwem, potem grzeczny ukłon i kieszonkowiec ginie w tłoku ulicznym. Operację tą kieszonkowiec przeprowadza tak energicznie i pewnie, przytem z taką błyskawiczną szybkością, że „przygodny kuzyn” nie ma możliwości zorientowania się w sytuacji. W ten sposób są okradani przeważnie ludzie starsi.

Kieszonkowiec (doliniarz prawie) zawsze występuje w towarzystwie swych pomocników „naganiaczy”. Zadaniem takiego naganiacza, zwanego „świcą” lub „warjatem”, jest odwrócenie w jakikolwiek sposób uwagi „ofiary”. Naganiaczy również używa kieszonkowiec w celu utworzenia „muru” polegającego na tem, aby nikt z publiczności nie zauwa-

żył kradzieży. Gdy już naganiacze zrobili swoje, wtedy bierze się do „roboty” główny operator zwany w żargonie złodziejskim „ręką”. Powierzchnowość tego ostatniego, jak również i jego pomocników nic nam nie powie, jednak są pewne szczegóły, po których można ich poznać. Tacy ludzie ręce muszą mieć wolne, natomiast często mają przerzucone przez rękę lekkie palto, na dworcach i w pociągach lekki pled lub teczkę pod pachą. Pod osłoną tych przedmiotów, kieszonkowiec przyciskając się do swej „ofiary” wciśka rękę do upatrzonej kieszeni, a gdy to niemożliwe, wtedy zapomocą zwykłej żyłki lub specjalnego nożyka, ulokowanego między dwoma palcami wskaźującym i średnim, przecina kieszeń, przeważnie w formie kąta i z łatwością wyciąga portfel.

Znane są również do rozcinania kieszeni pierścienie na palcach, w których umocowany jest precyzyjny nożyk. Do obcinania łańcuszków, dewizek, służą miniaturowe obciążki tnące.

Pomimo tych ostrzeżeń niejedyn z czytelników nie zorientuje się w krytycznej chwili i dopiero po upływie pewnego czasu spostrzeże brak portfela. Gdy się nie złapało na gorącym uczynku złodzieja, niema najmniejszego celu posądzać o kradzież ludzi z otoczenia, gdyż między nimi sprawcy kradzieży już nie będzie, a jeżeli jest obok poszkodowanego, to portfel oddał pomocnikowi, który w porę ulotnił się. Najlepszą radą w danym wypadku jest zapamiętać dokładnie twarze ludzi z otoczenia i natychmiast udać się do Urzędu Policyjnego i poprosić o pokazanie albumu przestępców. O ile w albumie znajdzie się podobną twarz, wtedy przy pomocy policji można wykryć przestępcę, gdyż życiorys każdego sfotografowanego przestępcy znany jest P. P., jego teren „operacyj”, „meliny paserskie”, w których przebywa, oraz pomocnicy, z którymi przebywa, oraz pomocnicy, z którymi „pracuje”. Przy tej sposobności przytoczę autentyczny wypadek: Pewnego razu w 1930 r. zgłosił się do b. VI. I. O. strażnik i zameldował, że został w tramwaju okradziony z pieniędzy. Na moje pytanie, czy zauważył przestępcę, odpowiedział, że wyskoczył za nim z tramwaju, ale ten w tłoku znikł. Gdy dowiedziałem się, że strażnik ów zapamiętał jego portret, wtedy skierowałem go do Urzędu Pol. Śledczej, gdzie w albumie przestępców poznał znanego kieszonkowca. Przy pomocy policji kieszonkowiec został złapany. Wynik śledztwa nie jest mi znany.

Tych kilka uwag niechaj będzie uzupełnieniem do wykładów ze służby śledczej, której w dość szerokim zarysie uczyliśmy się w C. S. S. G.

M. WASILEWSKI — podkomisarz

Z ŻYCIA STRAŻY GRANICZNEJ

WSPÓLDZIAŁANIE STRAŻY GRANICZNEJ I URZĘDÓW CELNYCH

Pan Minister Skarbu ogłosił w dniu 31 sierpnia b. r. pod L. D. IV. 3389/I/31 następujący okólnik w sprawie współdziałania Straży Granicznej z Urzędami Celnymi:

„Zdarzają się wypadki, iż wzajemne nieporozumienia pomiędzy funkcjonariuszami Urzędów Celnych a oficerami i szeregowymi Straży Granicznej, powstałe w znacznej mierze wskutek osobistej animozji i fałszywej ambicji, przenikają w życie urzędowe i szkodzą służbie, powodując brak wzajemnej współpracy pomiędzy administracją celną a Strażą Graniczną.

Stan ten musi być w interesie dobra służby bezwzględnie usunięty, a stosunek wzajemny funkcjonariuszów Urzędów Celnych oraz oficerów i szeregowych Straży Granicznej oparty na jaknajdalej idącej współpracy i lojalności, podyktowanej troską o dobro Państwa.

Na podniesione momenty lojalności i współpracy polecam zwrócić baczną uwagę i czynię osobiście odpowiedzialnymi Panów Kierowników Urzędów Celnych i poszczególnych jednostek organizacyjnych Straży Granicznej za wszelkie wypadki braku kolaboracji u powierzonych im urzędów i organów. Ponadto polecam dążyć do tego, aby wzajemny stosunek pomiędzy funkcjonariuszami Urzędów Celnych a oficerami i szeregowymi Straży Granicznej przenikała koleżeńską życzliwość i zrozumienie, iż wspólny ich wysiłek konieczny jest dla dobra Państwa. Państwo nie może ani też nie będzie tolerować marnotrawstwa sił swoich pracowników na nieprodukcyjne waśnie, ujemnie wpływające na tok służby. Z faktu, iż Straż Graniczna posiada charakter organu wykonawczego władz skarbowych i wobec tego powinna wykonywać wszystkie żądania władz skarbowych oparte na przepisach ustawy karnej skarbowej i rozporządzeń, wydanych na jej podstawie, nie należy wysnuwać wniosków o podrzędności względnie służbowej zależności oficerów i szeregowych Straży Granicznej od funkcjonariuszów Urzędów Celnych. Oficerowie i szeregowi Straży Granicznej zależni są od swych władz przełożonych a stosunek ich do Urzędów Celnych opiera się na omówionych już wyżej zasadach ścisłej współpracy.

Zaznaczam, że z całą bezwzględnością likwidować będę na drodze postępowania administracyjnego i dyscyplinarnego wszelkie fakty braku kolaboracji w po-

wierzonym mi resorcie i przypominam Panom o obowiązku czuwania nad postępowaniem powierzonego im personelu i o osobistej Ich za to odpowiedzialności”.

GDĄSK NARAZIŁ POLSKĘ NA STRATĘ 45 MILJONÓW ZŁOTYCH.

W biurze wysokiego komisarza Ligi Narodów w Gdańsku złożony został wniosek rządu polskiego o rozstrzygnięcie w trybie przewidzianym przez art. 39 Umowy paryskiej sprawy, dotyczącej szeregu pogwałceń przez administrację celną Wolnego Miasta przepisów, zawartych w obowiązujących umowach oraz zarządzeniach ogólnych polskich władz celnych, wydawanych dla całego obszaru celnego Rzeczypospolitej Polskiej, którego częścią składową jest również obszar W. Miasta.

Pogwałcenia te pochodzą: 1) z utrudniania dokonywania czynności kontrolujących polskim inspektorom celnym, urzędującym na terenie Gdańska, 2) niewykonywania przez gdański zarząd celny ogólnych zarządzeń polskiej administracji celnej, 3) przekraczanie przez gdański zarząd celny swej kompetencji, 4) z braku dostatecznej ilości gdańskich urzędników celnych, władających językiem polskim i wreszcie 5) z powodu szeregu wykroczeń w stosunku do interpretacji i wykonania przepisów, dotyczących obrotów uszlachetniających, jakoteż nieprawidłowości w obrocie towarowym przy ruchu granicznym.

Pogwałcenie przez gdańskie władze celne postanowień umownych, dotyczących wykonania ogólnych przepisów polskich centralnych władz celnych są poza to niezastosowaniem się do rezolucji Rady Ligi Narodów z dnia 1 września 1923 r., wobec czego rząd polski co do tej części swojego wniosku domaga się skonstatowania przez Wysokiego Komisarza dokonania przez Gdańsk t. zw. „Action direct” (akcji bezpośredniej), w myśl rezolucji Rady Ligi z 13 marca 1925 r. Rząd polski, według prowizorycznych obliczeń oszacował straty powstałe z tytułu wykroczeń gdańskiego zarządu celnego na 45 milionów zł., których zwrotu żąda od Gdańska.

NOWE PRZEPISY O URZĘDOWANIU WŁADZ ADMINISTRACJI OGÓLNEJ

W jednym z ostatnich Dzienników Ustaw ogłoszono rozporządzenie „O obowiązkach wojewodów i starostów, jako przedstawicieli rządu”.

Rozporządzenie powyższe rozpada się na 4 działy i określa stosunek wojewodów i starostów jako właściwych przedstawicieli Państwa do kierowników innych władz administracji niezespolonej.

Na mocy powołanego rozp. mają wojewodowie i starostowie obowiązek uzgadniania całej administracji państwowej w ich okręgu administracyjnym w myśl zasadniczej linii działalności rządu. Czynić to mają przez informowanie się u wszystkich władz, urzędów i zakładów państwowych co do zasad, jakimi mają zamiar kierować się w swej działalności.

Z drugiej strony naczelnicy władz i urzędów podległych bezpośrednio władzom centralnym mają uzgadniać z wojewodami projekty swych zarządzeń natury ogólnej oraz takich, które mają szczególne znaczenie dla polityki rządu na obszarze województwa.

Rozporządzenie to ma być pierwszym etapem zarządzeń zmierzających do „zespolenia władz” i nadania wojewodom i starostom szerokich uprawnień w zakresie administracyjnym ich okręgów. Na łamach prasy spotyka się już różne komentarze i krytykę wydanego rozporządzenia.

Pewne wątpliwości nasuwające się po przeczytaniu rozporządzenia wyjaśnia niezawodnie dodatkowe zarządzenia i konferencje jakie odbędą się u poszczególnych wojewodów.

Ze swej strony musimy dodać, że sama zasada zespolania Władz nie jest nowa, a zatem wysuwane przez prasę obawy nie mają dostatecznego uzasadnienia.

JESZCZE O PRACY ZAWODOWEJ POLICZALNEJ DO EMERYTURY

Ponieważ jeszcze często spotykamy się z zapytaniami, czy praca zawodowa wykonywana przed wstąpieniem do służby państwowej będzie zaliczona do emerytury, przeto dla ostatecznego usunięcia wątpliwości podajemy dla wyjaśnienia następujący przykład:

Adwokat mający za sobą 10 lat pracy adwokackiej wstępuje do służby państwowej w charakterze sędziego.

Praca adwokacka daje niewątpliwie dużo doświadczenia i umiejętności potrzebnej do zawodu sędziowskiego, jest uważana w danym wypadku za pracę zawodową i jako taka będzie uwzględniana przy ustalaniu wysokości emerytury danego sędziego (dawniej adwokata) przy przeniesieniu go w stan spoczynku.

NOWY TYP BUTÓW Z CHOLEWAMI DLA SZEREGOWYCH.

Komenda Straży Granicznej zamawia w obecnym roku budżetowym nowy typ butów z cholewami dla szeregowych Str. Gr.

Nowe buty z cholewami będą miały pojedyncze podeszwy, a zatem będą lżejsze od butów starego typu.

KOMUNIKAT K. W. P.

W miesiącu sierpniu 1931 r. wpłynęło na udziały zł. 18.465,—, ogółem od początku istnienia K. W. P. — zł. 668.336,—, udzielono pożyczek w m-cu sprawozdawczym 129 — na zł. 72.706,—, odsetki brutto — zł. 5.121,33; przybyło w ciągu sierpnia 8 nowych członków.

1000 METRÓW PRZEMYCZONEGO TO- WARU W RĘKACH STRAŻNIKÓW GRANICZNYCH.

Z Częstochowy donoszą:

Straż graniczna przychwyciła 55 kg. jedwabiu naturalnego (około 1000 mtr., wartości 10.000 zł.) w pustym mieszkaniu przy ul. Piłsudskiego nr. 19. Po towar ten przybył już kupiec z Warszawy

lecz dowiedziawszy się o konfiskacie towaru zbiegł. Mieszkanie, w którym znaleziono jedwab, należy do kupca Orensteina, co do pochodzenia towaru przemyconego z Niemiec nie dał on żadnych dotychczas wyjaśnień. Dochodzenie Straży granicznej w toku.

ECHA KONTRABANDY POLSKIEGO SPIRYTUSU.

Na pokładzie szwedzkiego transportowca „Utalippan” przybyło do Gdyni ze Sztokholmu trzech marynarzy z załogi statku „Ilona”, zatrzymanego przez władze szwedzkie za kontrabandę spirytusu.

Jeden z marynarzy, Polak, Wojciech Kohnke, opowiada, że szwedzki statek „Triton” ostrzeliwał „Ilonę” kulami i uszkodził jej kadłub i komin. W Sztokholmie aresztowany został kapitan i sternik „Ilony” oraz urzędnik gdyńskiej firmy „Import-eksport”.

Załogę „Ilony”, złożoną z 23 marynarzy, pozostawiono na wolności, oddając ją jedynie pod nadzór policyjny.

Kohnke i dwaj jego towarzysze Niemcy, otrzymali pozwolenie powrotu do Wejherowa, gdzie mieszkają stale.

„Ilona”, obłożona aresztem, znajduje się nadal w porcie sztokholmskim. Przedtem statek ten pływał pod banderą niemiecką i nazywał się „Ulla”. Obecni właściciele statku, mimo zmiany bandery na węgierską, są Niemcami. Dnia 20 w Sztokholmie o godz. 9 rano rozpoczęła się tam rozprawa sądowa przeciwko osobom, włączonym w aferę przemytniczą statku „Ilona”. Ze sprawy sądowej wyłączono i umorzono postępowanie przeciwko dwóm polskim marynarzom Hilewiczowi i Ruszcycowi, którzy oświadczyli, iż tylko przypadkowo znaleźli się wśród załogi „Ilony”.

ZAMIANA MIEJSC SŁUŻBOWYCH

2) Straż gran. Giera Marcin z plac. Czercz, Komisarjat Piwniczna. I. G. Jasło Małopolski I. O. pragnie zamienić miejsce służbowe z kolegą Wielkopolskiego I. O. tylko I. G. Ostrów względnie Leszno. Nadmieniam, że plac. Czercz jest w miejscu klimatycznym. Do miasta Piwnicznej, kościoła, kolei 4 klm. drogi, szkoła w miejscu. Adres: Giera Marcin, Piwniczna, Czercz, pow. Nowy Sącz, Małopolska.

Kundel na placówce

W jednym z ostatnich numerów „CZAT” poruszono temat posiadania jak największej ilości tresowanych psów na granicznych placówkach. Pozwolę sobie tu dodać, że nawet zwykły pies, specjalnie nie kształcony, może nam przynieść dużo korzyści.

Jako czujny współtowarzysz patrolującego strażnika lub sumienny podsłuch nawet w hałaśliwą, wyjąca wichrem i ulewną noc, zwykły kundel będzie pożytecznym zwierzęciem, wiernie dzielącym trud strzeżenia granicy.

Przypominam sobie, jak w 1925 roku dowództwo jednej z brygad K. O. P. zleciło oddziałom utrzymywanie podwórzowych psów przy strażnicach, przynajmniej po 1 lub 2 na strażnicę, — i jak następnie zebrane doświadczenia potwierdziły przypuszczenia o dużej korzyści, otrzymywanej od tych psów.

Zaopatrzenie granicy w dostateczną ilość tresowanych psów nie mogło być skutecznie łatwe, szybko i tanio, — natomiast zaopatrzenie się we własnym zakresie we wszelką ilość kundli nie natrafiało na trudności, tembardziej, że strażnice K. O. P.

prowadzą kuchnie żołnierskie, przy których łatwym jest wyżywić parę psów.

Kundel towarzyszy patrolującym (szczególnie wtedy, gdy z braku ludzi patroluje się pojedynczymi żołnierzami) i swym węchem nieraz zauważy to, czego wzrok nie widzi, — naprz., ukrytego w krzakach osobnika.

Kundel asystuje posterunkowi nocnemu i jest wtedy bardzo czujnym wartownikiem, umiejącym uchwycić słuchem daleki szmer albo poprzez szum drzew i deszczu odkryć zbliżającego się człowieka.

Kundel jest dzwonkiem alarmowym, budzącym swych panów w chwili niebezpieczeństwa, i nieraz przewodnikiem dla błądzącego po ciemku.

Uważam przeto, że — gdzie na to warunki i środki miejscowe pozwalają — wskazaniem byłoby zaopatrywanie się w zwykłe psy przez te placówki, które jeszcze nie mogą narazie posiadać tresowanych psów granicznych.

W. T. B.

Prawdziwy przyjaciel „CZAT” nietylko je prenumeruje, ale poleca także wszystkim Kolegom.

MUZEUM
Polskich
Formacji
Granicznych
IM. WŁADYSŁAWA BĄGINSKA

Z CYKLU DRAMATÓW SZPIEGOWSKICH

Z pomiędzy papierów austriackiego ministerstwa wojkowego wydobyto osobliwy list, skierowany do austriackiego szefa sztabu Conrada von Hötzendorffa z podpisem porucznika Stefana Szaloya, który padł rzekomo na polu walki. Treść listu dowodzi jednak, że Szaloy zginął w inny sposób i że śmierć jego poprzedziła niebywała tragedia.

Po wybuchu wojny światowej, wtedy, gdy główna kwatera austriacka znajdowała się w Baden pod Wiedniem, zaangażował Hötzendorff młodą córkę zubożalego szlachcica, Margit von Vimolę w charakterze sekretarki. Szef sztabu generalnego był niezwykle zadowolony z wynalezienia tak dobrej siły i twierdził, że niema wśród kobiet takiej, któraby dorównała w pracy Margit v. Vimoli. Hötzendorffowi podobała się jej powściągliwość i tembardziej mógł polegać na tem, że nie zdradzi się żadnym słowem gdzieś w towarzystwie oficerów, z tajemnic, które jej powierzał.

Dziwnym zbiegiem okoliczności nie wiedział nikt o tem, że piękna sekretarka poznała zimą z 1915 na 1916 roku w głównej kwaterze porucznika Stefana Szaloya, Węgra z pochodzenia. Po pewnym czasie zaproponował jej młody porucznik, aby została jego żoną. Dziewczyna zgodziła się, ale tylko pod warunkiem, że o małżeństwie nie dowie się zgoła nikt, przynajmniej tak długo, jak długo będzie pracowała w Głównej Kwaterze. Szef sztabu nie godził się na zatrudnienie mężatek i to miało być przyczyną tajemnicy. W kwietniu 1916 roku odbył się potajemnie ślub w Wiedniu. Niezadługo potem został wysłany porucznik Szaloy na front.

W Głównej Kwaterze przygotowywano się w owym czasie do wielkich wydarzeń. Opracowano dokładnie cały plan decydującej ofensywy przeciwko wojskom rosyjskim i lada dzień miała rozpocząć się akcja zaczepna.

Nagle zupełnie nieoczekiwanie cały plan austriacki został zniweczony dzięki temu, że tego samego dnia, w którym miała rozpocząć się ofensywa, uderzyli Rosjanie w rozmaitych słabych miejscach frontu austriackiego i niemieckiego, zadając wojskom państw centralnych olbrzymie straty. Była to jedna z największych porażek, jakie poniosła Austrija w czasie wojny.

Zniweczenie doskonale opracowanego planu tłumaczono sobie jedynie tylko zdradą, ale nikt nie mógł wpaść na trop zdrajcy. Wtem zupełnie przypadkowo znalazła jedna z patrolek na szosie jakiegoś mężczyznę, który wił się w konwulsjach epileptycznych. Miał on przy sobie papiery, zawierające tajemnicze notatki i zapiski o ruchach wojsk austriackich. Dokładniejsze badania wykazały, że jest on jednym z głównych współpracowników rosyjskiego szpiego-

stwa w Austrii. Mimo wszelkich zabiegów, mimo stosowanych tortur nie można było nic więcej od tego tajemniczego osobnika wydobyć. Kilka dni później został rozstrzelany.

W tym samym czasie powrócił z frontu porucznik Szaloy. Był zdziwiony, gdy nie zastał swej żony przy maszynie, nie chciał jednak dopytywać się, aby nie zwracać uwagi.

Kilka minut później został przywołany przez swego szefa, który wydał mu rozkaz, żeby stawił się zrana w więzieniu i objął dowództwo oddziału, przeznaczonego do rozstrzelania szpiega.

— Któż to jest? — zapytał porucznik.

Jakież było jego zdumienie, gdy usłyszał w odpowiedzi.

— Niestety, dobra znajoma, Margit van Vimola.

Szaloy zapanował nad sobą i pożegnał się. Chciał zrazu odebrać sobie życie. Czyżby miał rozstrzelać własną żonę? Rozmyślił się jednak i nazajutrz przybył o oznaczonej godzinie do więzienia. Patrzał on na wpół złamany na Margit, gdy prowadzono ją z więzienia. Poznała go, ale nie wyrzekła doń jednego słowa. Może wstydziła się, może nie chciała, aby zauważono co ją — szpiega — łączy z młodym oficerem. Związano jej oczy.

Automatycznie wydał porucznik Szaloy rozkaz. Odwrócił twarz, gdy opuścił szablę. Żołnierze strzelali dobrze, to też Szaloy nie potrzebował dawać do żony jeszcze t. zw. strzału łaski. Godzinę później napisał list do Hötzendorffa odnaleziony teraz w archiwum, o treści następującej:

„Ekscelencjo!

Zrozumie pan chyba mój czyn, jeżeli pan się dowie, że rozstrzelana niewiasta była moją żoną. Kochałem ją nad życie. Nie mogę zapomnieć jej przepięknych ocz zamkniętych teraz na wieki, nie mogę zapomnieć ust, które mi okłamywała mnie od pierwszego dnia zapoznania jej. Spełniłem li tylko mój obowiązek. Skąd zdobyłem się na tyle siły. — Idę bez winy w zaświaty. Stefan Szaloy, porucznik.

Na odwrotnej stronie listu znajduje się dopisek: „Zastrzelił się rewolwerem służbowym”.

Trzecim rocznym prenumeratorem został strażnik Wincenty Knapowski z Orzegowa. Premję (4 książki) administracja już wysłała, redakcja zaś wyraża mu ze swej strony podziękowanie. Kto będzie czwartym?

KLAUDJUSZ ORVAL.

Ucieczka przez granicę

Z obrosłemi, trupioblademi twarzami, strasznie wychudzeni, z szeroką siną obwódka pod błyszczącymi gorączką oczyma, trzej zbiegowie: Radier vel „Pokrzywa“, Galmalsky vel „Ciura“ i Laurent vel „Zajac“ siedzieli za stołem w ciemnym kącie nędznej karczmy.

W oddaleniu kilku metrów szemrał labirynt dziewiczego lasu, gdzie przeżyli ciężkie chwile; uniknąwszy cudem nieledwie pazurów dzikich bestyj, bagien cuchnących morowem powietrzem i oka czujnych obławników, z szyderczym widmem okropnej śmierci głodowej przed sobą, dotarli wreszcie po długim błędzeniu do tej brudnej i podejrzananej spelunki — ostatniego etapu na drodze do wolności.

— Dobrrre! — zawołał Pokrzywa, stawiając pustą szklankę na stole — należało nam się! Prawda, chłopcy? Uf! Myślałem już, że zdechnę w tym przeklętym lesie!

— Nie mów „hop“! póki nie przeskoczysz! — mruknął Ciura — uciekliśmy z więzienia, to prawda, ale nie znaczy to, że jesteśmy już bezpieczni. Ciemnobraunatna twarz naszego dostawcy łódki nie wzbudza zaufania we mnie. Możemy jeszcze wpaść!

— Stul pysk, czarny kruk! Defetysto! — warknął Pokrzywa. Będziemy mieli łódkę! Ja ci to mówię! Przewoźnik nie zawiedzie nas! Bądź spokojny! Widział to! Mówiąc tak Pokrzywa wydobyl garść zmiętych banknotów z kieszeni.

— Niezła przynęta, co?! — spytał, pokazując zęby w triumfującym uśmiechu.

Właściciel szynku, skinąwszy nieznacznie na murzyna, pomocnika swego w podejrzanym procederze, z błyszczącym chciwością wzrokiem zrobił kilka kroków w stronę Pokrzywy. Radier kątem oka zauważył jego manewr.

Schowawszy z niewzruszonym spokojem pieniądze, sięgnął prawą ręką do drugiej kieszeni, skąd połyskująca lufa dużego browninga ukazała się na chwilę.

Niech lepiej facet odsunie się krzywą — wycedził przez zęby nie odwracając ku właścicielowi głowy i niech zostawi sztylet, który maca właśnie, w spokoju. Ja mam tu instrumencik przedni... z osobliwą właściwością, prawie, że automatycznie strzela.

Z twarzą, wykrzywioną grymasem unizonego uśmiechu, patron spelunki cofnął się powoli.

— He! He! He! — zaśmiał się Ciura po cichu, łyknąwszy duży haust alkoholu przedtem. — Spójrz na Zajacę, Pokrzywa! Błady jak nieboszczyk. Nie bój się, nieboże! Nie będzie rozlewu krwi. Śmieszne,

doprawdy, być takim tchórzem! Myślę nieraz nad tem, za co dostałeś się do ciupy, niedołego?

— Prawda! — pochwycił Pokrzywa. — Czeka- jąc na przewoźnika i jego łódkę, posłuchamy twojej historii! Dla zabicia czasu! No, opowiadaj Zajac.

Po co? Nie uwierzycie mi — — bronił się Laurent z wahaniem w głosie.

— Uwierzymy! Uwierzymy, chłopie! No, gadaj, a żywo!

Skoro chcecie — odparł Zajac, — wzruszając ramionami. — Wiedźcież tedy, że bojaźliwym byłem od urodzenia. Każde ostrzejsze słowo, każda zwada grożąca bijatyką przerażała mnie do tego stopnia, że blady jak ściana dygotałem całym ciałem.

— Dzieci mające, jak wiadomo, wszystkie niegodziwości ludzkie w zarodku naigrawały się ze mnie. Czułbym się bardzo nieszczęśliwym, gdybym nie posiadał pewnej osobliwości. Odkryłem ją w sobie, będąc uczniem klasy drugiej po sprzeczce z kolegą, zakończonej bijatyką, w której ja byłem, jak zwykle, pobity.

Z twarzą zakrwawioną, zaciskając z bezsilnego gniewu pięści, zerwawszy się z podłogi przy akompanjamentem salwy śmiechu świadków owej sromotnej porażki, wpadłem do sypialni i położyłem się do łóżka, tłumiąc łkanie.

Nocy tej przysniła mi się przeżyta wieczorem scena z tą różnicą, że ja byłem zwycięzcą i ironicznie uśmiechnięty pewien siebie, nie szcędząc przeciwnikowi słów prawdy, zbiłem go na kwaśne jabłko, jednając sobie podziw i szacunek kolegów.

Sen był tak dokładny i wyraźny, że nie zatarł się w mej pamięci po przebudzeniu. Przeciwnie, będąc przez dzień cały pod jego wrażeniem, przybie- rałem wobec mego pogromcy postawę, ruchy i zachowanie zwycięzcy ku wielkiemu zdumieniu towarzyszów.

Nie zapewniło mi to spokoju na dalszą metę co- prawda; koledzy bowiem przyzwyczajwszy się z czasem do mojej dziwnej „taktyki“ pastwili się w dalszym ciągu nademną.

Ale zarówno razy fizyczne jak i upokorzenia moralne nie były już tak dotkliwymi dla mnie, gdyż w nocy widziałem zawsze w roli dumnego pogromcy co mi dawało pewnego rodzaju... rekompensatę, że tak powiem — ubliżającej rzeczywistości.

Życie moje jako dorosłego mężczyzny było wier- nem odbiciem dzieciństwa mego i młodości; sny, w których występowałem zawsze w aureoli bohatera pomagały mi znosić cierpliwie krzywdy i upo-

korzenia, doznawane na każdym kroku w życiu na skutek... wrodzonego mi... tchórzostwa.

Przed dwoma laty pracowałem jako skromny urzędnik w małym banku. Mieszkając daleko miałem zwyczaj brać drugie śniadanie z sobą i sam o godzinie dwunastej w biurze posilałem się spokojnie przeglądając gazetę.

Pewnego dnia dyrektor banku zjawiwszy się o godzinie pierwszej zrobił mi ostrą wymówkę za jakiś błąd popełniony z rana. Niebacznym słowem zdwoiłem jego gniew. Tracąc panowanie nad sobą rzucił mi w twarz ordynarne przekleństwo i wyszedł z pokoju trzasnąwszy drzwiami.

Przybity, odsunąłem resztę śniadania z opartą na stole głową rozmyślałem nad smutnym moim losem. W tej pozycji zasnąłem po jakimś czasie, przeżywając we śnie zajście z dyrektorem. Śniło mi się, że wyprowadzony obelgą z równowagi — chwyciłem marmurowy przycisk i uderzyłem nim dyrektora w głowę.

Obudziwszy się z czołem w pocie i wizją brojącego krwią zwierchnika, odetchnąłem z ulgą, szepcząc do siebie:

— Ach! Tym razem wolę rzeczywistość od snu!

O godzinie drugiej jeden z urzędników udawszy się do gabinetu dyrektora zastał jego martwe zwło-

ki. Na dywanie leżał zakrwawiony przycisk z marmuru.

Po krótkim badaniu aresztowano mnie. Rozpaczliwe moje protesty rozbijały się o niezbity fakt: odciski palców zdjęte z narzędzi zbrodni były identyczne z mojami. Zmuszony byłem uwierzyć w to, że dokonałem morderstwa.. Jakaś siła tajemnicza pchnęła mnie widocznie uspionego do zbrodni.

Psychjatra zaświadczył całkowitą moją odpowiedzialność za czyny wobec czego adwokatowi memu udało się jedynie wykręcić mnie od gilotyny.

Ot i moja historia.

Radier z Gamalskim słuchali ze zdumieniem osobliwego curriculum vitae więziennego kolegi.

Zabiłeś w stanie somnambulicznym prawdopodobnie — mruknął Radier po chwili milczenia.

Wtem drzwi otworzyły się z hałasem i stanął w nich mężczyzna ciemno - brunatnej twarzy.

— Otóż i nasz przewoźnik — zawołał Radier rozpromieniony. — W drogę, chłopcy!

Ale przecucia Gamalskiego vel Ciury sprawdziły się: przewoźnik bowiem, — chcąc bez narażania się na długą i niebezpieczną przeprawę zagarnąć banknoty Radiera, zastawił zasadzkę, w której trzech zbiegowie pogrzebali kości.

Tłum. Jotsaw.

Z kraju i ze świata

UCIEKINIERZY DO SOWIETÓW WRACAJĄ DO POLSKI

Uciekinierzy z Polski do Z. S. S. R. ciągle wracają. Ostatnio przekroczyła granicę gromada 26 chłopów, którzy wrócili oberwani, wygłodzeni i na kolanach, ze łzami w oczach, prosili polską straż graniczną o możliwość powrotu do rodzinnych wsi. Pozwolenia im udzielono, jednak spisano protokoły, które rozważane będą przez władze sądowe. Obliczają, że w ten sposób wróciło już 85% wszystkich uciekinierów.

NAPAD LITWINÓW NA PATROL K.O.P.

Na odcinku granicy polsko-litewskiej Trakiszki kilku strażników kowieńskich napadło na patrol K.O.P-u. Usiłowali oni rozbroić kopistów i uprowadzić zagranicę. Osaczeni żołnierze K.O.P.-u przyjęli postawę obronną i zdołali wyrwać się z matni. W wyniku strzelaniny jeden z Litwinów został ranny.

WYNAŁAZEK POLSKI W DZIEDZINIE LOTNICTWA

Na lotnisku mokotowskim odbyła się demonstracja nowego polskiego wynalazku w dziedzinie lotnictwa.

Inż. Jerzy Rudlicki, wynalazł nowy sposób sterowania samolotem. Wynalazek zastosowany na samolocie został wypróbowany z powodzeniem w Lublinie przez pilota p. Sulczewskiego, następnie samolot ten przybył do Warszawy, a następnie dokonał na nim próby znany as lotnictwa polskiego płk. Jerzy Kossowski.

Próby wykazały, że wynalazek ten ma wybitne zalety co do łatwości sterowania, zwiększania widoczności, zmniejszenia wagi samolotu i zwiększenia szybkości lotu.

NOWA JACZEJKA UKRAIŃSKA WSPÓLDZIAŁAŁA Z U. O. W

Wydział śledczy w Czortkowie wpadł na trop nowej ukraińskiej organizacji sabotażowo-wywrotowej pod nazwą „Ukraińska Organizacja Czornych Utecze“, zorganizowanej na wzór U. O. W., wzgl. U. N. O.

W czasie przeprowadzonej rewizji policja wykryła arsenał broni i amunicji, jakoteż wielką ilość nielegalnej literatury oraz innych dowodów kompromitujących. Znalazona broń zupełnie nowa, jest pochodzenia zagranicznego.

W związku z tem dokonano szeregu aresztowań młodocianych Ukraińców w wieku 15—17 lat pod zarzutem zdrady stanu. Aresztowani zostali m. in.: Marjan Ostrowski, Stefan Sołpyn, Dżaman i Antoni Bruchsał. Aresztowani się do winy nie przyznali.

CZĘSTOCHOWIANIE WYGRALI 400.000 ZŁ.

Ostatnie ciągnięcia państwowej loterii klasowej zaniepokoiły i niemile zdziwiły graczy i kolektorów warszawskich. Fortuna bowiem, kapryśna, jak wiadomo, odwróciła się od naszej stolicy, wszystkie bowiem większe wygrane, jakie wyszły w ostatnich czasach z koła, przypadają przeważnie — prowincji, a stołeczni gracze muszą się zadowolić skromniejszymi uśmiechami losu. Świeżo znów, w czasie sobotniego ciągnięcia, piękna i ponętna wygrana w wysokości — 400.000 zł. padła na numer 201.452, kupiony w Częstochowie. Posiadaczami szczęśliwego losu byli tamtejsi robotnicy, z których dwaj chrześcijanie posiadali dwie ćwiartki losu, resztę zaś mieli z nimi do spółki wyrobownicy żydowscy. Kto komu przyniósł w tej spółce szczęście nie wiadomo...

„KOŚCIUSZKO“ W BOSTONIE

Przybycie po raz pierwszy okrętu „Kościszko“ do portu bostońskiego, stało się olbrzymią manifestacją pro-polską, zarówno ze strony tysięcznych tłumów, przybyłych na przystań bostońską ze wszystkich stanów Nowej Anglii, jak również ze strony społeczeństwa amerykańskiego. O godzinie 3-ej po południu powitał „Kościszkę“ na przystani przedstawiciel gubernatora stanu Massachussets, oraz przedstawiciel mayora miasta. W imieniu rządu polskiego przemawiał naczelnik Rostkowski, prezes miejscowego komitetu przyjęcia, oraz kpt. Borkowski. O g. 4-ej kpt. Borkowski złożył wieńce na pomnikach Waszyngtona i Kościszki w parku Pułaskiego. Wieczorem, o godz. 8, odbył się bankiet na pokładzie okrętu dla władz oraz przedstawicieli Polonji. W uroczystościach brali udział m. in. radca Sapięha, płk. Filipowicz, kpt. Orliński, wracający na „Kościszkę“ do Polski, przedstawiciele konsulatu R. P. w Nowym Jorku, oraz przedstawiciele prasy polskiej. Przed północą „Kościszko“ owacyjnie żegnany, odplynął do Gdyni.

Ze wszystkich uroczystości, największe wrażenie wywołało powitalne przemówienie zastępcy mayora miasta Bostonu, p. Mullen'a, który mowę swą oparł na fenomenie powstania Gdyni, której handel morski w ciągu 5 lat zrównał się z handlem portu San Francisco.

POWÓDZ W CHINACH NIE USTAJE

Z różnych miejscowości Chin nadchodzą dalsze wiadomości o klęsce powodzi w prowincji Wan-Chu-Fej. W toniach wezbranych wód zginęło przeszło 100 tysięcy ludzi. 70 procent ludności jest zupełnie zrujnowanej. Ogółem powódź pochłonęła przeszło 2 miliony ludzi.

ROSJA GROZI INTERWENCJĄ W RAZIE NARUSZENIA GRANICY CHIN

Niezwłocznie po konferencji na Kremlu, odbytej pod przewodnictwem Stalina, w sprawie sytuacji w Mandżurji, Karachan przyjął postać japońskiego, któremu oświadczył, że rząd sowiecki stoi na stanowisku zachowania nietykalności granic Chin.

Z. S. S. R. z natężoną uwagą śledzi za przebiegiem wydarzeń, gdyż mogą one dotknąć najżywościwszych interesów Związku Rad sowieckich na Dalekim Wschodzie. Karachan oświadczył dalej, że wszelkie próby naruszenia granic Chin pociągąby musiały za sobą interwencję Rosji sowieckiej.

JAPONCZYCY BIJĄ CHIŃCZYKÓW

W Mandżurji w dalszym ciągu trwają bitwy między wojskami japońskimi a chińskimi. Pod miastem Czang-Tung wojska japońskie rozbiły dywizję chińską, zdobywając 42 działa, 112 kulomiotów i 462 jeńców.

Atak wojsk chińskich na Mukden, Japończycy odparli z krwawymi stratami; komendant wojsk japońskich rezyduje w pałacu gubernatora Mandżurji.

Chińska dywizja zaatakowała miasto Cien-Tao w Korei. Wiadomość ta wywołała wzburzenie w Japonji. Ludność na wiecach domaga się mobilizacji i wysyłania nowych wojsk do Mandżurji.

Z półwyspu Kwantung odtransportowano nową dywizję japońską do Korei.

Choć rząd sowiecki śledzi z olbrzymim zainteresowaniem wypadki w Mandżurji, do tej pory nie interwenjował w Tokio. Panuje przekonanie, że rząd sowiecki nie zgłosi protestu podczas konfliktu zbrojnego pomiędzy Chinami i sowietami, kiedy wojska sowieckie wkroczyły do Mandżurji, również nie zgłaszał protestu w Moskwie.

NOWE TRZĘSIENIE ZIEMI W JAPONJI

Odczuto w stolicy Japonji trzęsienie ziemi. W okręgu Sai-Tama, w miastach kanosu Kama-Daya zaważyło się wskutek trzęsienia ziemi kilkadziesiąt domów. W Tokio szkody nieznaczne. Dotychczas wydobyto z pod gruzów 9 trupów. Kilka osób poniosło rany.

I W NIEMCZECH SĄDY DORAŻNE WALKA ZE ZBRODNIAМИ POLITYCZNYMI

Wielkie wrażenie w niemieckich kołach politycznych wywarła wiadomość, że prezydent Hindenburg w najbliższym czasie podpisze dekret, wprowadzający sądy dorażne, które w trybie przyspieszonym rozpatrywałyby przestępstwa o charakterze teroru politycznego, zbrodni, lekkomyślnej gospodarki w przedsiębiorstwach oraz dla oszustw podatkowych i dewizowych. W kuluarach parlamentu mówiono na ucho, że zarządzenie to wydane będzie na życzenie pewnych kół międzynarodowych wskutek ostatnich pogromów żydowskich w Berlinie, oraz wskutek coraz bezczelniejszej działalności bojówek hitlerowskich i tajnych organizacji, które kierowały mordami politycznymi na terenie Rzeszy Niemieckiej już od dłuższego czasu.

WALKA LUDZI Z REKINAMI

Rekiny, ten najokropniejszy postrach mórz głębokich pojawiły się niedawno na wybrzeżu Ligurji, gdzie ich dotychczas nie spotykano. Na morzu Północnym trafiają się bardzo rzadko, częściej w południowych wodach morza Śródziemnego. Główny ich raj, to Oceany Spokojny i Indyjski, gdzie stanowią plagę nie do zwalczania, będąc prawdziwymi tygrysami wodnymi...

Rekinów jest wiele gatunków, lecz nie wszystkie są dla człowieka niebezpieczne. Najstraszniejszy z nich, to olbrzymi żarłacz-ludojad. Ludojady bardzo licznie pojawiają się na wybrzeżu Australji, gdzie ludność tępi je zawzięcie, a polowanie na nie stało się ulubionym sportem.

Przed dwoma laty rekiny, znalazłszy drogę wśród licznych raf podwodnych, zaczęły grasować w pobliżu portu Sidney, pochłaniając wiele kąpiących się. Z wysp Polinezji sprowadzono krajowców, którzy umieją pod wodą staczać na noże walki ze strasznym ludojadem. Prócz tego urządzono łowy zapomocą olbrzymich węd z mięsną przynętą, lub też przy pomocy lancy.

Główna metoda połowu jest podobna do tej, której używają wielorybnicy. Zarzuca się harpun, a gdy ten utkwi w ciele potwora, łódź czempredziej oddala się w przeciwnym kierunku, ciągnąc za sobą zranioną zdobycz, którą się potem dobija lancą...

Jednak i przy takim polowaniu zdarzają się śmiertelne wypadki, gdyż rekin zarówno jednym zwarciem szczęk, jak i jednym ciosem potężnego ogona uśmierca człowieka, który przechylił się i wpadnie do wody.

ADMINISTRACJA CZAT

prosi wszystkich prenumeratorów o odwrotne uregulowanie zaległości z ubiegłych miesięcy. Kto powoduje zwłokę, w opłacie, utrudnia tem samym rozwój naszego pisma.

PORADNIK BIBLIOTEKARSKI

REGULAMIN BIBLIOTEK KOM. STR. GR.

zatwierdzony przez Komendę Straży Granicznej

L. Dz. K. G. S. 4877/I/Wyszk./30.

1. Biblioteka ma nazwę „Biblioteka Komisarjatu Straży Granicznej w m. X.”.

2. Siedzibą biblioteki jest Komisarjat wzgl. jednostka organizacyjna, wchodząca w skład danego Komisarjatu. Biblioteka jest własnością Komisarjatu, na terenie którego znajduje się.

3. Celem biblioteki jest podniesienie poziomu umysłowego i etycznego szeregowych Str. Gr., oraz pogłębienie ich wiadomości drogą wypożyczania doborowych dzieł z zakresu literatury ojczyznej o treści historycznej, krajoznawczej, beletrystycznej, ekonomicznej, wojskowej i służby granicznej.

4. Władzami biblioteki są:

- a) Władza zatwierdzająca wybór Zarządu,
- b) Walne zgromadzenie członków,
- c) Zarząd,
- d) Komisje rewizyjne.

5. Zarząd biblioteki składa się z trzech członków (przewodniczącego, sekretarza-bibliotekarza, który jest z urzędu zastępcą przewodniczącego i skarbnika) i 2-ch zastępców.

Członkowie Zarządu i ich zastępcy są wybierani na okres jednego roku przez Walne Zgromadzenie członków biblioteki zwykłą większością głosów za pomocą kartek.

6. Wybrany Zarząd zatwierdza kierownik Insp. Gr.

7. Zarząd biblioteki winien się ukonstytuować najpóźniej w terminie jednego miesiąca od chwili przyjęcia do wiadomości o zatwierdzeniu ich przez kier. Insp. Gr. Z chwilą ukonstytuowania się Zarządu liczy się okres jego kadencji.

8. Zarząd zbiera się w każdej chwili, o ile zajdzie tego potrzeba.

9. Zarząd biblioteki zwołuje przewodniczący, lub sekretarz; na zebranie Zarządu winni się stawić wszyscy członkowie Zarządu, względnie ich zastępcy. Uchwały Zarządu zapadają zwykłą większością głosów członków.

10. Zadaniem Zarządu jest dbanie o umiejętny rozwój biblioteki, dobór książek, sprawne i wg. regulaminu funkcjonowanie biblioteki, jak również o prawidłowe prowadzenie rachunkowości.

11. Zarząd prowadzi:

- a) Księgę z protokołów posiedzeń Zarządu (bibliotekarz-sekretarz).
- b) Katalog książek (ich numeracja, cena, data zakupu), bibliotekarz-sekretarz.
- c) Kartotekę czytelników — (bibliotekarz-sekretarz)
- d) Inwentarz biblioteki — (bibliotekarz-sekretarz).
- e) Spis członków z ewidencją wpłaconych składek (skarbnik).
- f) księgę kasową (przychodów i rozchodów) wg. wzoru przyjętego w kasowości państw. (skarbnik).

12. Zarząd odpowiedzialny jest: przed władzą zatwierdzającą jego wybór i Walnem Zgromadzeniem za ściśle i według regulaminu sprawowanie czynności.

13. Dni, godziny i sposób wypożyczania książek, oraz wymiar odpowiedzialności materialnej pożyczają-

cego książkę za jej zniszczenie, względnie zagubienie — określi Zarząd.

14. Ustępujący Zarząd zdaje protokólnie swe czynności, przekazując nowowybranemu Zarządowi zestawienie ogólnego stanu majątkowego biblioteki.

15. Biblioteka czerpie swe fundusze: a) z jednorazowych wkładek, jako „wpisowe” w wysokości 2-ch zł. od członka, b) subsydjów rządowych, c) darowizn, d) dobrowolnych składek miesięcznych. Jednorazowe wkładki wpisowe w wysokości 2 zł. są bezzwrotne.

16. Wysokość dobrowolnych składek miesięcznych określa Walne Zgromadzenie członków.

17. Członkami biblioteki są wszyscy oficerowie i szeregowi Str. Gr. przynależni do danego Komisarjatu, na którego terenie istnieje biblioteka.

18. Z biblioteki Kom. Str. Gr. może korzystać również (i być członkiem tejże) okoliczna ludność cywilna za opłatą „wpisowego” w wysokości 2 zł. Złożenie kaucji nie obowiązuje, o ile dwóch członków biblioteki z pośród szereg. złoży pisemne poręczenie za daną osobę cywilną. O przyjęciu na członka biblioteki Kom. Str. Gr. z pośród cywilnej ludności — decyduje Zarząd.

19. Organem kontrolnym czynności i kompetencji Zarządu, wynikających z uprawnień jego w myśl regulaminu i zleceń Walnego Zgromadzenia — są bezpośrednie władze służbowe i komisje rewizyjne.

20. Komisja rewizyjna składa się z trzech członków wybranych przez Walne Zgromadzenie drogą głosowania zapomocą kartek zwykłą większością głosów; Komisję rewizyjną zatwierdza kierownik Insp. Gr.

21. Zadaniem komisji rewizyjnej jest kontrola gospodarki bibliotecznej, prowadzonej przez Zarząd.

Z przeprowadzonej kontroli spisuje komisja rewizyjna protokół, przedkładając go kier. Insp. Gr.

22. Komisja rewizyjna wybrana jest na okres jednego roku; ukonstytuowanie się, jak w pktcie 7.

23. Walne zgromadzenie członków biblioteki zbiera się w zasadzie raz w roku, celem wybrania nowego Zarządu i komisji rewizyjnej, dania Zarządowi ogólnych wytycznych do pracy w roku następnym, oraz celem przeprowadzenia uchwał w sprawie uzupełnienia wzgl. częściowej zmiany statutu biblioteki.

25. Uchwały Walnego Zgromadzenia zapadają zwykłą większością głosów zebranych członków.

26. Czasowa wymiana pewnej ilości książek między dwiema bibliotekami Kom. Str. Gr. jest dopuszczalną na zasadzie porozumienia się Zarządów biblioteki.

27. Rozwiązanie (likwidacja) biblioteki może mieć miejsce tylko w razie zlikwidowania danego Komisarjatu; w tym wypadku przekazuje Zarząd tej biblioteki protokólnie majątek biblioteki sąsiadnym Komisarjatom Straży Granicznej.

28. Całkowity lub częściowy podział majątku biblioteki pomiędzy jej członków jest niedopuszczalny.

29. Statut wchodzi w życie z dniem otrzymania go przez Kier. Insp. Okr.

Zastępca Komendanta Straży Granicznej

Płk. CZAPLINSKI
MUZEUM
 Polskich
 Formacji
 Granicznych

ODPOWIEDZI REDAKCJI

WP. Podkom. M. W. Poznań. — Bardzo prosimy! Zależy nam jednak szczególnie na artykułach dotyczących naszych spraw fachowych.

A. Z. Służył Pan w byłej armji niemieckiej od 15.X.15 do 31.X.18, w W. P. od 28.XII.18 do 21.VII.21 i w Straży Granicznej od 27.III.22 do 31.X.28. — Z dniem 1.XI.28 przeszedł Pan do służby w sądownictwie w charakterze funkcjonariusza prowizorycznego. — Obecnie otrzymał Pan wypowiedzenie ze służby. — Czy utracił Pan prawo do emerytury?

W Straży Granicznej służył Pan w charakterze funkcjonariusza stałego i w dniu przejścia do służby w administracji sądowej posiadał Pan łącznie z korzystniejszym liczeniem służby granicznej 10 lat i 5 miesięcy samej służby polskiej, czyli inaczej nabył Pan prawa do emerytury.

Przyjęcie do sądownictwa w charakterze funkcjonariusza prowizorycznego nie mogło pozbawić Pana nabytych praw emerytalnych. — Niestaranie się o emeryturę przy przejściu z jednego działu służby do drugiego było uzasadnione, gdyż będąc nadal na państwowej posadzie nie mógł Pan pobierać emerytury.

Ponieważ wypowiedziano Panu służbę z dniem 1.XI.31, przeto winien Pan już teraz czynić starania o przyznanie emerytury i dostarczyć dowody posiadanej służby.

Nr. 676. 1) Ma Pan zamiar starać się o przyjęcie do służby pocztowej — jak postąpić w danym wypadku?

Trzeba złożyć podanie drogą służbową. W podaniu trzeba prosić dotychczasową władzę przełożoną o poparcie w przejściu do innego działu administracji państwowej.

2) Posiada Pan policzalnych lat służby do emerytury:

Za służbę w byłej armji austriackiej od 15.X.15 do 30.X.16 i od 20.II.17 do 31.X.18, 2 lata 9 miesięcy i 23 dni i w Straży Granicznej od 1.XI.23 do 31.VIII.31, 7 lat i 10 miesięcy, czyli razem 10 lat, 7 miesięcy i 23 dni.

Do powyższego dolicza się: za wojnę 2 lata, 9 miesięcy i 23 dni i z tytułu korzystniejszego liczenia służby granicznej 11 miesięcy i 10 dni.

Ogółem posiada Pan 14 lat, 4 miesiące i 26 dni, czyli 49,6% emerytury.

3) K. W. P. nie daje odpowiedzi na prośbę o pożyczkę wniesioną przed 6 tygodniami. Jak należy tłumaczyć sobie taką zwłokę?

K. W. P. otrzymuje dziennie około 30 prośb o pożyczki i musi je badać przed decyzją o sposobie załatwienia. — Przy większych pożyczkach bada się również konta ręcycieli, co pociąga za sobą pewną zwłokę.

Sprawa będzie w krótkim czasie załatwiona.

Stały Prenumerator. Od którego dnia liczy się wymagany do ustalenia w służbie Str. Gr. 3-letni okres służby przy przejściu z W. P. do Straży Gran.?

Wymagany 3-letni okres do ustalenia w służbie Straży Granicznej liczy się od dnia objęcia służby w Str. Gran.

Wr. G. 1) Posiada Pan 2 lata służby nadterminowej w W. P. i 2½ roku w Straży Granicznej z przerwą 6-miesięczną pomiędzy jedną, a drugą służbą.

Czy przysługuje 3-tygodniowy urlop wypoczynkowy?

Tak.

2) Czy wolno szeregowym Straży Granicznej nosić spodnie galowe?

Tak. — Odpowiedni rozkaz jest już wydany.

3) Posiada Pan policzalnych lat służby do emerytury:

Za służbę w byłej armji niemieckiej od 20.VII.17 do 31.X.18, 1 rok, 4 miesiące i 11 dni, w W. P. od 4.XII.18 do 20.VII.21, 2 lata, 7 miesięcy i 16 dni oraz w Straży Granicznej

od 9.III.22 do 30.VIII.31, 9 lat, 5 miesięcy i 11 dni czyli razem 13 lat, 4 miesiące i 8 dni.

Do powyższego dolicza się za wojnę 3 lata, 7 miesięcy i 29 dni i z tytułu korzystniejszego liczenia służby granicznej 2 lata, 4 miesiące i 9 dni.

Ogółem posiada Pan 19 lat, 4 miesiące i 6 dni, czyli 61,6% emerytury.

J. B. 2413. Posiada Pan policzalnych lat służby do emerytury:

Za służbę w byłej armji niemieckiej od 3.V.15 do 31.X.18 (razem z niewolą) 3 lata, 5 miesięcy i 16 dni, w W. P. od 4.VII.21, 2 lata, miesiąc i 18 dni i w Straży Granicznej od 12.I.22 do 31.VIII.31 9 lat, 7 miesięcy i 19 dni czyli razem 15 lat, 2 miesiące i 23 dni.

Do powyższego dolicza się: za wojnę 5 lat, 1 miesiąc i 16 dni i z tytułu korzystniejszego liczenia służby w Straży Granicznej 2 lata, 3 miesiące i 20 dni.

Ogółem posiada Pan 22 lata, 7 miesięcy i 11 dni, czyli 71,2% emerytury.

Str. K. M. Posiada Pan policzalnych lat służby do emerytury?

Za służbę w byłej armji austriackiej od 1.VIII.14 do 31.X.18 (wraz z niewolą) 4 lata i 3 miesiące, w W. P. od 17.VIII.20 do 15.I.21, 5 miesięcy i w Straży Granicznej od 15.IV.22 do 31.VIII.31, 9 lat, 4 miesiące i 16 dni, czyli razem 14 lat i 16 dni.

Do powyższego dolicza się: za wojnę 2 lata i z tytułu korzystniejszego liczenia służby w Straży Granicznej 1 rok, 7 miesięcy i 5 dni.

Ogółem posiada Pan 17 lat, 7 miesięcy i 21 dni czyli 59,2% emerytury.

B. Fr. Kom. post. W sprawie Krzyża Niepodległości szczegółowych informacji mogą udzielić na miejscu właściwe organizacje i związki jak Legionistów, Powstańców i Wojaków P. O. W., lub Kapituła Orderu w Warszawie, Aleje Ujazdowskie.

Do odznaczenia przedstawiają zasadniczo powołane organizacje i związki. Może Pan jednak złożyć wprost do Kapituły swój życiorys z opisaniem działalności patriotycznej względnie bojowej, podając równocześnie nazwiska osób, które mogą stwierdzić prawdziwość podanych w życiorysie faktów.

Sądząc z opisanych nam czynów Pańskich z czasów wojny ma Pan widoki na otrzymanie Krzyża Niepodległości.

St. Str. Kosm. List Pana przesłaliśmy Komitetowi Loterii Fantowej w Centr. Szkole Str. Gr. w Górze-Kalwarji.

Nadzór nad loterjami sprawuje Dyrekcja Loterii klasowej, Warszawa, Nalewki 2.

Str. 100. Posiada Pan policzalnych lat służby do emerytury:

Za służbę w byłej armji niemieckiej od 10.X.907 do 20.IX.909, 1 rok 11 miesięcy i 10 dni, od 7.VI.11 do 20.VI.11, 13 dni, od 19.VIII.13 do 15.IX.13, 13 dni i od 5.VIII.14 do 31.X.18, 4 lata, 2 miesiące i 26 dni, czyli razem 6 lat, 3 miesiące i 2 dni. W W. P. od 2.I.19 do 13.V.21, 2 lata, 4 miesiące i 11 dni, i w Straży Granicznej od 16.VIII.21 do 31.VIII.31, 10 lat i 15 dni, czyli razem 18 lat, 7 miesięcy i 28 dni.

Do powyższego dolicza się: za wojnę 6 lat, 5 miesięcy i 15 dni, i z tytułu korzystniejszego liczenia służby w Straży Granicznej 2 lata, 6 miesięcy i 8 dni.

Ogółem posiada Pan 27 lat, 7 miesięcy i 21 dni, czyli 83,2% do emerytury.

Str. 101. Posiada Pan policzalnych lat służby do emerytury:

Za służbę w byłej armji niemieckiej od 11.IX.13 do 26.II.16, 2 lata, 5 miesięcy i 15 dni, w W. P. od 14.I.19 do 23.IX.20, 1 rok, 8 miesięcy i 9 dni, i w Straży Granicznej od 12.I.22 do 31.VIII.31, 9 lat, 7 miesięcy i 19 dni, czyli razem 13 lat, 9 miesięcy i 13 dni.

Do powyższego dolicza się: za wojnę 1 rok, 6 miesięcy i 21 dni i z tytułu korzystniejszego liczenia służby w Straży Granicznej 2 lata, 1 miesiąc i 9 dni.

Ogółem posiada Pan 17 lat, 5 miesięcy i 13 dni, czyli 56,8% emerytury.

Str. 102. Posiada Pan policzalnych lat służby do emerytury:

Za służbę w byłej armji niemieckiej od 10.III.16 do 31.X.18, 2 lata, 7 miesięcy i 21 dni, w W. P. od 18.XI.18 do 14.VII.21, 2 lata, 7 miesięcy i 26 dni i w Straży Granicznej od 12.I.22 do 31.VIII.31, 9 lat, 7 miesięcy i 19 dni, czyli razem 14 lat, 11 miesięcy i 6 dni.

Do powyższego dolicza się: za wojnę 4 lata, 10 miesięcy i 24 dni i z tytułu korzystniejszego liczenia służby w Straży Granicznej 2 lata, 5 miesięcy i 5 dni.

Ogółem posiada Pan 22 lata, 3 miesiące i 5 dni, czyli 68,8% emerytury.

Stały Czytelnik. 786. 1) Posiada Pan policzalnych lat służby do emerytury:

Za służbę w byłej armji austriackiej od 11.XI.17 do 1.XI.18, 11 miesięcy i 20 dni, w W. P. od 14.XII.18 do 24.XI.21, 2 lata, 11 miesięcy i 10 dni i w Straży Granicznej od 24.IV.22 do 1.VIII.31, 9 lat, 3 miesiące i 7 dni, czyli razem 13 lat, 2 miesiące i 7 dni.

Do powyższego dolicza się: za wojnę 3 lata, 3 miesiące i 27 dni, i z tytułu korzystniejszego liczenia służby w Straży Granicznej 2 lata, 4 miesiące i 25 dni.

Ogółem ma Pan 18 lat, 10 miesięcy i 29 dni, czyli 61,6% emerytury.

2) Dodatek ekonomiczny na dziecko adoptowane nie przysługuje.

W tej sprawie istnieją wyroki N. T. A., a ostatni z dnia 21.I.27, l. rej. 1220/25 na skargę Józefa Stankiewicza, wniesioną przeciw orzeczeniu Min. W. R. i O. P.

A. T. B. a) K. W. P. nie daje Panu odpowiedzi w sprawie przyjęcia na członka. Jak należy w danym wypadku postąpić?

Ponieważ na 2 zapytania, nie otrzymał Pan odpowiedzi z K. W. P. w sprawie przyjęcia na członka, przeto wolno wnieść ponowne pismo z pominięciem drogi służbowej po upływie conajmniej 30 dni po wniesieniu ostatniego pisma.

W prośbie wnoszonej z pominięciem drogi służbowej, a adresowanej do bezpośrednio wyższej instancji, należy nadmienić powód pominięcia drogi służbowej.

b) Czy wydaje się medale za służbę ochotniczą w W. P. w latach 1918 — 19?

Dotychczas niema osobnych odznaczeń za służbę ochotniczą w W. P., wydaje się natomiast medale za wojnę.

O medal za wojnę trzeba się starać drogą służbową, a szczegółowych informacji w tej sprawie udzieli Panu Komisarjat.

c) Posiada Pan 11½ roku służby państwowej wogóle, czy przysługuje Panu 4-tygodniowy urlop wypoczynkowy?

Tak.

d) Czy osobom, które wspierały Legionistów w latach 1917 — 18 przysługuje prawo do Medalu Niepodległości?

O wielkości zasług, położonych na polu pracy niepodległościowej, a zatem i prawie do Medalu lub Krzyża Niepodległości decyduje kapituła orderu, urzędująca w Warszawie, Aleje Ujazdowskie.

Do odznaczeń podają powołane organizacje swych członków, lub osoby, którym udzielono pomocy i t. p.

e) Czy nabył Pan prawo do emerytury?

Najprawdopodobniej nabył Pan. Nie mając jednak dokładnych danych o przebiegu służby, nie możemy tego stwierdzić z całą stanowczością. Chodzi mianowicie o stwierdzenie, czy posiada Pan poza obowiązkową służbą wojskową 10 lat nieprzerwanej służby państwowej.

Możemy odpowiedzieć po nadesłaniu nam przebiegu Pańskiej służby państwowej.

f) Adwokat Szurlej Stanisław (płk. rez.), Ujazdowska 18, adwokat Wyrostek Michał (płk. rez.), Szczygła 7.

J. S. Chojnice. Posiada Pan policzalnych lat służby do emerytury:

Za służbę w byłej armji niemieckiej od 15.VI.17 do 31.X.18, 1 rok, 4 miesiące i 16 dni, w W. P. od 28.XI.18 do 9.VIII.21, 2 lata, 8 miesięcy i 11 dni i w Straży Granicznej od 12.I.22 do 31.I.32, 10 lat i 19 dni, czyli razem 14 lat, 1 miesiąc i 16 dni.

Do powyższego dolicza się za wojnę 3 lata, 6 miesięcy i 4 dni (po uwzględnieniu czasu przebytego w niewoli) i z tytułu korzystniejszego liczenia służby w Straży Granicznej 2 lata i 7 miesięcy.

Ogółem posiada Pan do emerytury 20 lat, 2 miesiące i 20 dni, czyli 64% emerytury.

H. R. 1) Czy emerytowany strażnik reaktywowany w służbie ma prawo do zwrotu kosztów przesiedlenia do nowego miejsca służbowego?

Zwrot kosztów przesiedlenia reaktywowanego emeryta zależy od okoliczności, czy reaktywowanie nastąpiło z urzędu, czy też na własną prośbę.

W pierwszym wypadku (reaktywacja z urzędu) przysługiwałoby emerytowi prawo do zwrotu kosztów przesiedlenia, w drugim natomiast (reaktywacja na prośbę emeryta), nie.

2) Czy ma Pan prawo do uzyskania odszkodowania od kolei za uszkodzenie ciała i kalectwo, nabyte w służbie w czasie konwojowania pociągu tranzytowego, który uległ katastrofie?

W zasadzie tak, jednakże powinien Pan być zgłosić zaraz po wypadku pretensje do Dyrekcji kolejowej, względnie Ministerstwa Komunikacji.

Obecnie, 6 lat po wypadku, sprawa ma małe widoki powodzenia. W razie wystąpienia z pretensjami, musiałby je Pan należycie umotywić.

Adres dla korespondencji: Warszawa, Skrzynka poczt. Nr. 650.

Konto czekowe P. K. O. Nr. 41.523.

Warunki prenumeraty: kwartalnie 4.50, miesięcznie 1.50 zł.

CENY OGŁOSZEN: Cała strona zł. 400, pół strony zł. 200, ¼ strony zł. 120. Ogłoszenia drobne zł. 1 za 1 mm. szerokości szpalty redakcyjnej. Rękopisów niezamówionych, fotografii i t. p. redakcja nie zwraca

Redakcja i Administracja czasopisma „Czaty”, Warszawa — Skrzynka pocztowa Nr. 650.

Redaktor i Wydawca: FELIKS OLAS.

Drukarnia Artystyczna, Nowy-Swiat 47, tel. 635-80 i 635-83.